Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 10 Sierpnia 1911 roku | № 94

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Magnaci polscy na Rusi.

2.

Do drugiej krwawej utarczki przychodzi w samym Przemyślu.

I tym razem stroną zaczepną był Drohojowski, jak by to przynajmniej wypływało z tego, że on a nie Stadnicki odbyć musiał pokutę. O bitwie tej nie mamy bliższych szczegółów. Dowiadujemy się o niej tylko z klątwy kościelnej, która rzucona została na referendarza. Drohojowski w zapale walki kazał strzelać z zamkowych armat do ludzi Stadnickiego, a kule padały pod katedrą, naruszając poświęcony obszar kościelny i cmentarny. Biskup Pstrokoński poczytał to za profanacyę domu Bożego, zamknął katedrę a referendarza obłożył interdyktem. Drohojowski lekceważył sobie z początku klątwę kościelną, upokorzył się jednak wkrótce i poddał się ceremonii ekspiacyjnej. Biskup w pełnym ornacie oczekiwał go u progu katedry, a Drohojowski ukląkłszy prosił o absolucyę.[1])

Po tych gwałtownych zajściach król, aby zapobiedz dalszej wojnie, założył między Drohojowskim a Stadnickim v a d i u m w kwocie 120,000 grzywien. Suma olbrzymia, bardzo groźna, ale tylko na papierze, bo jak już wiemy, nikt nie zważał na vadia królewskie. Jakoż w r. 1604 walka między obu przeciwnikami wre coraz gwałtowniej. Drohojowski uzyskawszy prawo intromisyi do majętności chorążego Tarnawskiego, usiłuje objąć je w posiadanie tytułem swojej wywalczonej już prawnie wierzytelności. Stadnicki, który zajął te dobra na mocy wspomnianego wyżej aktu donacyi, nie dopuszcza do intromisyi. Toczy się tedy wojna podjazdowa. Dworzanie referendarza organizują chłopów i urządzają wycieczki na Tarnawę, Średnią i t. p., grabią sioła, zabierają bydło i inne czynią podrywki. Służba Stadnickiego bije się z nimi, łapie kilku i odwozi do więzień zamku sanockiego.

---

[1]) Łubieński w biografii Pstrokońskiego, str. 195-196; Pawłowski, Premislia sacra, str. 357.

Wkrótce organizuje się nowa wyprawa zbrojna ze srony referendarza. Stadnicki w 200 koni zastępuje jej drogę do Tarnawy, rozbija i zmusza do ucieczki. Drohojowski urządza nowy zajazd na Tarnawę, któremu asystencya Zygmunta Chamca, podstarościego sanockiego, nadaje charakter prawnej, urzędowo przeprowadzonej intromisyi, i tym razem rzeczywiście zajmuje Tarnawę w posiadanie, odbiera posłuszeństwo od chłopów i osadza swoich ekonomów, dodając im straż zbrojną złożoną z poddanych wsi Nanowa — ale Stadnicki zaraz w kilka dni po tej dokonanej szczęśliwie intromisyi uderza z bardzo znacznym hufcem a nawet z armatami na Tarnawę, odbiera przemocą zajęte wsie, wypędza służbę Drohojowskiego, bierze w niewolę jego ekonomów i 30 z chłopskiej straży i osadza w prywatnych swoich więzieniach w Lesku. [1])

Chorąży Tarnawski mając w Stadnickim tak mężnego protektora, mając za sobą całą szlachtę sanocką, żartował z dekretów trybunalskich, z wyroków bannicyi i infamii. Drohojowski widocznie śledzi go i ściga, aby go pojmać jako wywołańca, pilnuje go kiedy przebywa u żony swojej w Uhercach, czuwa nad nim, kiedy wraz z drugim wywołańcem Andrzejem Zielonką bawi u Jerzego Stadnickiego w Myszkowcach, ale nie mogąc go wziąść z domów szlacheckich, poprzestać musi na tem, że aresztuje t. j. urzędownie stwierdza każdoczesny jego pobyt przez woźnego. Wreszcie ma być użyty ostateczny środek prawny przeciw zuchwałemu bannicie. Król wydaje mandat do starosty sanockiego Mniszcha, wzywający go, aby zbrojną ręką i na czele pospolitego ruszenia szlachty wykonał egzekucyę, a równocześnie uniwersał do szlachty sanockiej, aby na żądanie starosty zjechała się zbrojno i dała mu pomoc w zajęciu majętności Tarnawskiego. Starosta rozesłał uniwersały, naznaczył dzień zbrojnego zja[...] i oto z całej szlachty sanockiej sta[...] się dwóch. Uniwersał królewski [...] mógł tylko ulubionemu przez szlac[...] Tarnawskiemu, bo na wieść o groż[...] mu egzekucyi nietylko Stadniccy, [...] wszyscy liczni przyjaciele chorążego, j[...] Korytkowie, Ostrowscy, Łąccy, Groch[...] scy, Stanowie, Wysoccy, Dembiccy, Le[...] czyńcy obok wielu innych pospieszyli [...] zbrojno na pomoc. Mimo tak niefort[...] nego skutku uniwersałów Drohojow[...] i Mniszech nie odstąpili od zamiaru [...] zekucyi, ale musieli szukać sił zbrojn[...] po za sanocką szlachtą t. j. musieli [...] konać jej własnym żołnierzem.

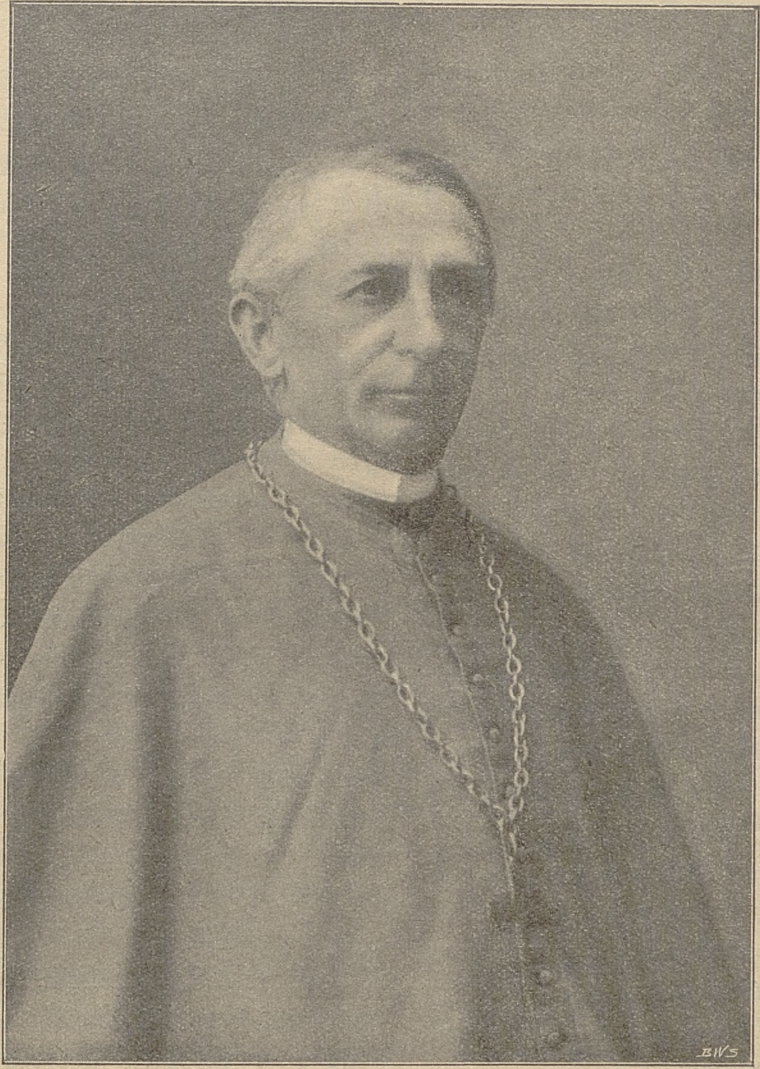
Egzekucyę zamierzano wykonać j[...] nocześnie w dwóch majątkach Tarna[...] skiego: w Zagórzu jedną, w Glinnem [...] Uhercach drugą. Na pierwszą wyjec[...] podstarości sanocki Chamiec, na dru[...] vices-gerent Stanisław Kamodziński, i [...] mo że mieli z sobą zbrojne orszaki, [...] wrócili z wielkim despektem i strache[...] nic nie sprawiwszy. Chamiec zbliżyw[...] się pod Zagórz zastał tam całe wojs[...] szlachty z baterą dział i hakownic[...] pan podstarości twierdzi, że było t[...] mniej więcej 600 ludzi z samym cho[...] żym Tarnawskim na czele. Powitany [...] sistą salwą strzałów już z daleka, Cham[...] co koń wyskoczy, cofnął się do Sano[...] Nie lepiej powiodło się Kamodzińskie[...] w Glinnem, gdzie go powitał przyjac[...] chorążego Jan Tyrawski na czele zbr[...] nej gromady szlachty i nietylko, że [...] wraz z eskortą zaraz z miejsca przep[...] szył, ale uciekającego aż pod Sob[...] ścigał. [1])

(*C. d. n.*)

---

[1]) Akta grod. sanockie, tom 141, str. 87.

[1]) Tamże, tom 141, str. 8-13.



J. Eksc. Ks. Dr. Edward Herzog

Biskup Kościoła Chrześcijańsko-Katolickiego w Szwajcaryi.

Bratni nam Kościół Chrześcijańsko-Katolicki w Szwajcaryi w dniu 1 sierpnia b. r. obchodził uroczyście 70-letnią rocznicę urodzin swego umiłowanego Pasterza. Do głosów, jakie ze wszech stron świata popłynęły w tym dniu do Berna (szwajcarskiego), do objawów czci i najgłębszego szacunku dla tego sędziwego Bojownika Prawdy, przyłączamy się najskwapliwiej, składając Dostojnemu Pasterzowi Kościoła Szwajcarskiego najserdeczniejsze życzenia, aby w jaknajdłuższe lata przy czerstwem zdrowiu pasterzować mógł swemu Kościołowi.

Chrześcijanie ewangeliczni.

Prasa polska na ogół przyjęła skwapliwie i z niekłamaną radością pierwsze wieści o rozłamie wśród maryawitów warszawskich, składając jeszcze raz publiczny egzamin swej dojrzałości, wielkiej bezstronności i... samodzielności sądu.

Z ks. Żebrowskiego uczyniono niemal bohatera dnia, podnosząc jego pracę, bezinteresowność, gorliwość apostolską z zupełnem wyrzeczeniem się siebie.

Ruch wszczęty przez niego spotkał się z powszechną sympatyą, dawano sprawozdania z nabożeństw, ogłaszano godziny takowych, kreślono długie wywiady, propagowano niemal nowe — jak mówiono — wyznanie.

Nikt jednak z pp. dziennikarzy warszawskich nie zadał sobie fatygi dotrzeć do źródła, by dokładnie określić istotę tego ruchu, by zadania jego jasno dla publiki sformułować.

Przejęci bólem serdecznym nad odstępstwem tego, któregośmy kochali jak brata, jak współtowarzysza w pracach i niedolach, myśmy milczeli...

A milczenie to dla ludzi dobrej woli łatwo było zrozumiałe.

Wszak każde nasze słowo wtedy, lubo prawdą przesiąknięte, bo na prawdzie oparte, przyjęte by było z nieufnością.

Powiedzianoby tylko, że nam inaczej mówić nie wypada.

A jednak wartoby się poważnie w naszem społeczeństwie zastanowić, kim są ewangeliczni chrześcijanie i jakie są ich cele.

Odpowiedź na te pytania daje nam osoba z danym ruchem najwięcej obeznana a zatem kompetentna... p. Mary z Pragi.

Wydała ona świeżo własnym nakładem w Krakowie broszurę przez siebie skreśloną p. t. Chrześcijanie ewangeliczni (Nowa sekta w Warszawie), w której otwarcie wskazuje, jakie jest źródło tego ruchu i jakie są jego cele.

„Zdawałoby się — mówi Marya z Pragi — że nazwa jak i sama sekta jest nowością. Tak jednak nie jest. Nazwa przynajmniej nową nie jest.

„Ks. Żebrowski i gmina jego przybrali ją, przyłączając się do Związku „Chrześcijan ewangelistów", oddawna istniejących w Rosyi a poglądami i praktykami swemi najbardziej zbliżonych do sekty Baptystów. Ustawy ich — zredagowane z wielką roztropnością — opiewają, że Związek ten jest zjednoczeniem poszczególnych gmin chrześcijańskich, nie należących do żadnego z Kościołów urzędowych, — opierających się na wspólnej wszystkim wierze w Chrystusa i Jego Ewangelię a szukających we wspólnej — zresztą bardzo luźnej — centralizacyi obrony przeciw zakusom prześladowców wolnego wyznania: główną cechą jest zupełny samorząd poszczególnych gmin pod względem karności a nawet znaczna swoboda i w rzeczach dotyczących wiary naturalnie, po za pewnymi podstawowymi i wszystkim wspólnymi dogmatami.

„Co zaś dotyczy strony moralnej — na tę położono szczególny nacisk, tak, że zachowanie ducha przykazań i Ewangelii stanowi główny warunek przyjęcia do grona tak zw. Odrodzonych w duchu: od tych ostatnich wymaganą jest znajomość i pielęgnowanie życia wewnętrznego t. j. osobistego stosunku i obcowania duszy z P. Jezusem.

„Związek ten rozszerzył się w całej Rosyi, posiada dziś poważne stosunki w wyższych sferach, a żywotnością swoją, czystością etyki i płynącą stąd siłą wewnętrzną bardzo skutecznie rywalizuje z Cerkwią Rosyjską i zagraża tejże podminowaniem...

„Na czele Związku Chrześcijan ewangelicznych stoi obecnie duchowny Prochanow, rezydujący w Petersburgu, redaktor dziennika Utrenniaja Zwiezda (Jutrzenka), który ks. Żebrowskiego wraz z jego gminą przyjął do swego Związku i na mocy tego przyłączenia uzyskali ci ostatni tak szybko pozwolenie na otwarcie własnej gminy i kaplicy w Warszawie.

„Dla czego ze strony ks. Żebrowskiego milczeniem pomijano tę przynależność i pozostawiono Warszawę w mniemaniu, że miano to jest nowe a sekta zupełnie niezależną, — łatwo się domyśleć: obawiano się wrażenia, jakie na opinii społeczeństwa polskiego mógł wywrzeć związek z Baptystami i to w dodatku rosyjskimi, — a z drugiej strony przyczyniła się do tego i pycha głowy nowej sekty, nie pozwalająca na przyznanie się do jakiejkolwiek zależności, czy choćby tylko przynależności...“ (Str. 5).

Tyle p. Marya z Pragi.

Widzimy z tych słów niezwykle pokornej i skromnego o sobie mniemania p. Maryi z Pragi, skąd powstała nazwa ruchu ks. Żebrowskiego i jakie są jego cele.

To na razie zwolennikom jego i obrońcom powinno wystarczyć.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Naczelnicy kolei.** W projekcie reorganizacyi zarządów kolejowych, który ministeryum komunikacyi złożyło Dumie państwowej, ważne znaczenie nadano naczelnikom kolei.

Ministeryum projektuje, jak wiadomo, przeprowadzenie pewnej decentralizacyi i zamierza stworzyć rodzaj autonomicznych okręgów kolejowych, biorąc pod uwagę ogromny teren Rosyi. Wobec tego, naczelnicy kolei otrzymują większe pełnomocnictwa i będą ponosić większą odpowiedzialność.

Pensye ich będą większe, niż nawet pensye gubernatorów (14 tys. rbl. na dłuższych i 11 tys. rbl. na krótszych kolejach). Tak znaczne pensye naczelników ministeryum motywuje szczególnem znaczeniem państwowem i społecznem, jakie dziś posiadają koleje wogóle.

„Zadanie naczelników kolei — czytamy w motywach — komplikują się tembardziej, że dziś liczba stałych pracowników, nie licząc robotników tymczasowych, waha się na kolejach pomiędzy 12 a 40 tys. ludzi, których trzeba łączyć za pomocą surowej dyscypliny. Utrzymanie karności wśród tylu pracowników wymaga specyalnej umiejętności i talentu administracyjnego, tembardziej, że pracownicy ci są rozrzuceni po całej linii i w dodatku wykonywują różnorodne obowiązki, przyczem niejednokrotnie, ze względu na wązkie granice, interesy różnych urzędów kolejowych stykają się i kłócą ze sobą. Należy zaś sprawę postawić tak, iżby wszyscy pracownicy, niezależnie od prywatnych interesów danej posady, pracowali zgodnie w określonym wspólnym kierunku. Wobec nizkiego wogóle stanu kulturalnego ludności państwa, trudno osiągnąć świadome zrozumienie wspólnego interesu przez wszystkich pracowników i dlatego należy oprzeć sprawę na innym czynniku — na osobistej powadze naczelnika. Surowe środki, oczywiście, nie utrzymują na należytej stopie gorliwości służbowej pracowników przy wykonywaniu obowiązków, a brak tej gorliwości jest tem niebezpieczniejszy, że samo tylko bierne lub automatyczne wykonywanie instrukcyi może przynieść w ruchu kolejowym wiele szkody.“

Oprócz tych ogólnych względów, ministeryum powołuje się jeszcze na liczne skomplikowane czynności gospodarcze naczelników kolei. Dodać należy, że ministeryum w swym projekcie nie zaakceptowało poruszonej kilka razy myśli, aby naczelnikom kolei corocznie przyznawano tantiemę z dochodów kolei, jak to się praktykuje w przedsiębiorstwach prywatnych; projekt przyznaje naczelnikom jedynie po tysiąc rubli rocznie na rozjazdy.

Obecnie w państwie należy do skarbu dwadzieścia grup linii kolejowych, na których czele stoi 8 naczelników wyższej klasy i 12 tu niższej. Najbliższą grupę stanowią koleje południowo - zachodnie (3,907 w.), najkrótszą — kolej moskiewsko-brzeska (1,024 w.) Koleje nadwiślańskie liczą 2,262 w. i należą do wyższej klasy.

— **Żeński instytut medyczny.** „Oswiedom. Biuro“ donosi: „Po świętach Bożego Narodzenia profesorowie żeńskiego instytutu medycznego nie wznowili wykładów, zaś rada instytutu nie przedsięwzięła żadnych środków w celu przywrócenia prawidłowego biegu życia uniwersyteckiego. Gdy radzie instytutu ministeryum oświaty zaproponowało poczynić starania w celu wznowienia zajęć, rada odmówiła przedsięwzięcia jakichkolwiek środków i dopiero następnie, dzięki usilnym żądaniom ze strony ministeryum praca w instytucie rozpoczęła się 1 maja i trwała, wobec minimalnej liczby słuchaczek, (mniej niż 30 z ogólnej liczby) do końca półrocza, przedłużonego przez radę instytutu do 28 lipca. Mimo wszystko jednak pewna część składu profesorów, jak okazuje się z raportów administracyi instytutu, zupełnie nie wznawiała wykładów.

Wobec tego, że profesorowie instytutu, istniejącego przeważnie na koszt skarbu państwa, znajdują się na rzeczywistej służbie rządowej i dlatego tego rodzaju traktowanie przez nich obowiązku służbowego jest bezwarunkowo niedopuszczalne, minister oświaty proponuje władzy petersburskiej okręgu naukowego zawiadomić o powyższem wszystkich członków rady, na których leży odpowiedzialność za przyszłość instytutu, zaś członkom rady, którzy w ciągu całego półrocza wiosennego od stycznia do lipca nie wygłosili ani jednego wykładu i nie zajmowali się w klinice, mianowicie profesorom zwyczajnym: Czystowiczowi, Winogradowowi i Sawwaitowi zaproponować podanie się zaraz do dymisyi, aby ministeryum mogło ich uwolnić od obowiązków, których nie chcieli spełniać.“

ZAGRANICZNA.

* **Sprawa ograniczenia świąt katolickich.** Sekretarz nuncyatury papieskiej w Monachium, monsignor Marchetti, wyjechał do Rzymu, aby przedstawić papieżowi życzenia katolickiej ludności niemieckiej w sprawie ostatniego „Motu proprio“ o ograczeniu liczby świąt katolickich. Według opinii duchowieństwa i biskupów niemieckich, zniesienie niektórych świąt, wymienionych w „Motu proprio“ nie jest pożądane ze względu na interesy klas pracujących.

* **Manifestacye na Węgrzech.** Odbył się wiec ludowy, zwołany przez ligę powszechnego prawa wyborczego. Powzięto uchwałę, której mocą rząd wezwany jest do zdjęcia z porządku dziennego projektów praw wojskowych i do przystąpienia do rozpoznania projektów prawa wyborczego. Po wiecu odbyła się wielka manifestacya. Policya obnażyła szable. Wielu manifestantów raniono i aresztowano.

* **Wygórowane żądania.** Żądania Niemiec co do kompensaty za pozostawienie Francyi wolnej ręki w Marokku, uważane są wciąż za zbyt wygórowane. Nie mniej ogłoszona nota półurzędowa o naradach w tej sprawie prezesa ministrów, Caillaux, z ministrem spraw zagranicznych de Selvesem dodaje, że rokowania w Berlinie mają przebieg normalny. Panuje przekonanie, że rokowania te potrwają jeszcze czas dłuższy i że nie dojdzie do zwołania nowej konferencyi marokańskiej, jako zbytecznej.

* **Żywiołowe klęski w Japonii.** Miasta Kugusawa i Stańczos zostały zalane. Poziom wody jest tak wysoki, że po nad dachami domów pływają swobodnie łodzie.

Ze wszystkich miejscowości Japonii donoszą o ulewach i powodziach.

Straty w Tokio, skutkiem ostatniej powodzi w stolicy Japonii obliczają na 30 milionów jen.

W d. 30 lipca o północy po nad Tokio przeleciał straszliwy tajfun, któremu towarzyszyła olbrzymia ulewa. Ludność na przedmieściach stolicy zaskoczona została znienacka. Ratując się przed powodzią, mnóstwo wdrapało się na dachy, ale domy popłynęły z wodą. Całe przedmieścia znalazły się pod wodą. Około 200 ludzi utonęło. Rybacy na łódkach pędzeni byli przez tajfun po kilka mil. Zginęło bez wieści kilkaset ludzi.

Ruch kolejowy pomiędzy Eszimotsu a Kagosimą został przerwany skutkiem niezwykłego zjawiska: oto plant kolejowy zapadł się na długości 160,000 metrów, osiadłszy na głębokości 28 stóp.

Niedaleko Modżi około stacyi Mouki również zapada się grunt. Nad naprawą uszkodzeń pracuje olbrzymia liczba robotników; mniemają jednak, że praca ta okaże się bezowocną.

* **Odbudowanie Stambulu.** Jeszcze tlą się zgliszcza dzielnic Stambułu, a już rozpoczęto akcyę, mającą na celu zatarcie śladów katastrofy. Według obliczenia tymczasowego spłonęło około 7,000 domów i sklepów; od 60 do 70,000 ludzi zostało bez dachu. Dobroczynność publiczna i prywatna może się tymi nieszczęśliwymi zaopiekować w pierwszych tygodniach po katastrofie, prowizoryum to jednak długo trwać nie może. Trzeba pomyśleć o tem, aby tych ludzi jaknajprędzej w nowych domach ulokować. Budowniczy konstantynopolitański Fouginau złożył już wielkiemu wezyrowi plan rychłego i zupełnego odbudowania spalonych dzielnic. Według tego planu wszystkie nowe domy mają być murowane i w belki żelazne zaopatrzone.

Budową nowych dzielnic zajęłoby się nowe towarzystwo finansowe, a ponieważ nie brak ani materyałów, ani sił roboczych, więc tylko od ściągnięcia kapitałów zależneby było rychlejsze, czy późniejsze rozpoczęcie budowy. Strona finansowa sprawy przedstawiałaby się jak następuje: Towarzystwo w porozumieniu z właścicielem buduje dom i w ciągu lat 50 jest jego współwłaścicielem; przez ten czas posiadacz domu winien spłacić $^3/_4$ jego wartości wraz z procentem po 5 od sta. Od tej chwili reszta należności towarzystwa ciąży na domu, jako dług prosty. Ponadto towarzystwo żąda, aby rząd poręczył $^1/_4$ wyłożonego na budowę domu kapitału.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Żyrardów. (Koresp.). Uroczystość 2-go sierpnia tak ważna dla życia maryawickiego, wypadła w tym roku u nas nadspodziewanie wzniośle i ożywiająco. Bolesne przejścia i doświadczenia, jakie moralnie dotknęły Maryawityzm w tym roku, zwiększyły odruch ducha i serca. Gdy silny wicher wieje, ogień najsłabszy się rozżarza.

Odczuwamy to błogosławione rozżywianie naszej leniwej martwoty i grube pojęcia życia starego z radością chcemy na zawsze od siebie odrzucić. Chrystus zmartwychwstaje wśród nas, praca ducha postępuje powoli naprzód, ożywiamy się!...

Z tego też względu zapewne tegoroczny obchód rocznicy narodzin Maryawityzmu nabrał charakteru energii i zapału chrześcijańskiego.

Od godz. 6-ej wieczorem zbierać się poczęła brać robotnicza, by się zakrzątnąć koło przygotowań zewnętrznych. Ogród przed kaplicą zapełniono barwnemi latarniami, przygotowano ognie bengalskie, umajono. O w pół do 9-ej gdy się zciemniało, zapalono ognie, wyszły uroczyste nieszpory. Procesya z Najśw. Sakramentem przechodziła wśród powodzi świateł lamp i ogni bengalskich, a pieśń „Jezusa ukrytego“ rozlegała się potężnemi akordami. Uroczystość kościelną zakończono dziękczynnym hymnem: „Ciebie Boga chwalimy“.

Druga część uroczystości odbyła się w ogrodzie. Ludzi moc, naprawdę kilka tysięcy, bo nawet całe ulice za sztachetami przepełnione były. Różne wyznania i różne narodowości przyjaźnie przyglądały się obchodowi. Na wzniesienie wstąpił ks. Furmanik. Na tle czasów XX wieku odmalował błogosławione dla ludzkości Dzieło Miłosierdzia i analogię historyczną wskazując na wiek XII, wiek św. Franciszka.

Panorama cmentarzyska chrześcijańskiego uprzytomniła jedne groby i strupieszałość, a Chrystus w martwy sposób, jak pomniki cmentarne malowany i rzeźbiony stał pośród religii. A w tem rozlega się hasło zmartwychwstania — pierwsza zieleń życia i pierwsze kwiaty zakwitły. Okrzykiem: „Niech żyje Chrystus w sercach braci wszystkich narodów i wyznań a my Maryawici mamy stać się tego zmartwychwstania eucharystycznego apostołami“ — mowę zakończono.

Rozpoczęły się deklamacye, śpiewy.

Pięknie siostra L. G. wypowiedziała z odczuciem i zapałem długi i piękny wiersz: „Dzieło Miłosierdzia“.

W wiązanej mowie przed całemi tłumami namalowany został stan smutny świata i bezmierna miłość dla grzeszników Chrystusa, żyjącego z nami w Eucharystyi.

Rozrzewnienie napełniło dusze wszystkich. Tysiące ludzi zapomniało, że ich coś z sobą dzieli — wszyscy odczuli nad sobą miłosierdzie Dobrego Pasterza z Eucharystyi.

Śpiewy, korowody dzieci, rozdanie słodyczy maleństwu — zakończyły o godz. w pół do 11-ej rozweselające serca nasze uroczystości.

Obecny.

Sosnowiec. W dniach 23, 24 i 25 lipca, w dwóch naszych parafiach Zagłębia— Sosnowcu i Dąbrowie, przebywali Biskupi-Koadjutorzy O. Roman Marya Jakób Próchniewski i O. Leon M. Andrzej Gołębiowski. Maryawici sosnowieccy i dąbrowscy w te dni licznie zbierali się na nabożeństwa ranne i wieczorne, słuchając pilnie wygłaszanych nauk i uczęszczając do Sakramentów Świętych. Sakrament Bierzmowania przyjęło 142 osoby, przeważnie dzieci. We wtorek dn. 25 lipca późnym wieczorem oo. Biskupi, żegnani serdecznie przez Braci Maryawitów i parafialną kapelę, odjechali z Sosnowca do Warszawy.

Porażenie słoneczne.

Niezwykłe upały, trapiące Europę w ciągu ostatnich dwu tygodni, zwróciły też uwagę na jedno z najfatalniejszych następstw tego zjawiska meteorologicznego, mianowicie na tak częste wypadki porażenia słonecznego.

Kiedyż i jak objawia się porażenie? Oto, następuje ono zwykle wtedy, gdy osoba nieprzywykła do silnego upału zmuszona jest do pracy w piekących promieniach słonecznych. Im wilgotniejsze jest przytem powietrze, tem niebezpieczeństwo większe, gdyż czynność gruczołów skóry, wydzielających pot, staje się utrudnioną.

Porażenie w tym wypadku zapowiada się silnym bólem głowy. W razie zaniedbania natychmiastowego ratunku chory pada na ziemię, gdy ciało jego miota się w kurczach. Zęby są mocno zaciśnięte, skóra znieczulona, oddech nieprawidłowy.

Innym objawem porażenia, to nagłe wystąpienie obfitego potu; chory blednie, wargi jego sinieją, białka oczu i żyły nabiegają krwią. Oddech spokojny, ale bardzo słaby. I w tym razie chory upada, nie traci jednak świadomości zupełnie, a ratunek jest stosunkowo łatwy.

Najniebezpieczniejszą formą porażenia jest utrata przytomności wśród uczucia silnego pragnienia bez poprzedniego zmęczenia. Omdlenie w tym wypadku trwa czasem do dwu dni, a chory może umrzeć nie odzyskawszy przytomności.

Porażenie objawia się także pod postacią szalonego bólu głowy, który potęguje się aż do obłędu. Śmierć wprawdzie następuje w takim razie rzadko, ale bóle głowy mogą się powtarzać przez długi szereg tygodni, wywołując częstą utratę przytomności i nie ustępując pod wpływem żadnego lekarstwa.

Porażenie jednak występuje nietylko na ulicy lub w polu, ale nawet w miejscach zamkniętych. Chory doznaje zawrotu głowy i pada na ziemię, skóra jest wilgotna i chłodna, oddech przyśpieszony, tętno słabe, źrenice rozszerzone, temperatura ciała najczęściej niższa od normalnej. Niekiedy występują i kurcze.

Celem przywrócenia chorego do zdrowia wystarcza w tym wypadku zazwyczaj usunięcie go z miejsca gorącego, rozluźnienie odzieży, skropienie głowy zimną wodą i podanie amoniaku do wdychiwania. Co do procesów fizyologicznych, jakie się podczas porażenia w ciele człowieka odbywają, to zdania uczonych nie są zgodne. Jedni uważają za jedyny powód działania wysokiej temperatury na ośrodki nerwowe, powołane do regulowania ciepłoty ciała. Sądzą też niektórzy, że krew pod wpływem gorąca nabywa własności trujących i działa zabójczo na nerwy, regulujące działanie serca i naczyń krwionośnych.

KALENDARZYK.

Sierpień

10	Czwartek	*Wawrzyńca M.*
11	Piątek	Zuzanny i Dyg.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.